

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

CENNIK LUBRZOWANY

Nie będzie obniżki uposażeń pracowników państwowych

Minister skarbu p. Zawadzki przyjął wczoraj na specjalnej audjencji delegację międzywzrostkowego komitetu pracowników państwowych w osobach przede wszystkim w osobach przeza sa posła J. Stangreciaka, J. Sty pińskiego, dr. M. Filipka i T. Do mańskiego, w sprawie poglądów o rzekomych zamiarach rządu zmiany ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

P. minister oświadczył delegacji, że od szeregu miesięcy prze prowadzane są istotnie w ministrowie skarbu studia nad nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych. Studia te zmierzają do uproszczenia obecnego zbyt skomplikowanego systemu obliczenia uposażeń, przyczem jednak zupełnie stanowczą tendencją ministerstwa skarbu jest przeprowadzenie zmian tych w ten sposób, aby nie spowodowały one pogorszenia dotychczasowego poziomu uposażenia pracowników państwowych, ani obniżenie podstawy wymiaru za

patrzeń emerytalnych. Wszystkie pogłoski łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń są całkowicie niezgodne z prawdą.

Nowe ofiary Alpa Dwaj franciszkanie i Anglik

INSBRUCK 2. 9. — Tel. wł. — Tegoroczny sezon alpinistyczny pociąga za sobą coraz więcej ofiar. Dwaj franciszkanie z Czechosłowacji podjęli wyprawę na So-stela i od

trzech dni przepadli bez wieści. Prawdopodobnie ulegli oni katastrofie. Podczas wspinania się na We sskugel (3.634 m.) zabił się pewien Anglik.

Tragiczna śmierć sławnego lotnika włoskiego Markiz de Pinedo splonął z samolotem

N. JORK 2. 9. Lotnictwo włoskie odkryło się dziś żałoba. Jeden z najlepszych pilotów armii włoskiej, markiz Francesco de Pinedo w czasie startu z Nowego Jorku do nowego lotu do Bagdadu poniosł śmierć na miejscu. De Pinedo, startując dziś rano,

zamierzał pobić rekord długości lotu w linii prostej, ustanowionej ostatnio przez Codos'a i Rossi'ego. Gdy samolot po starcie przeleciał 200 mtr., obecni na lotnisku przyjaciele de Pinedy zauważyli z przerażeniem, że lotnik stracił panowanie

nad swą ciężką, obciążoną maszyną. Samolot, nie mogąc się wznosić do góry, spadł na nasyp ziemny, otaczający lotnisko, poczem skręcił i zaczął się tóczyć w kierunku zabudowań lotniska. Tu zderzył się ponownie z barierą, otaczającą hangar i nagie samolot ogarnęły płomienie. Obecni w pobliżu słyszeli okrzyki nieszczęsnego lotnika, który próbował opuścić samolot, lecz nie mógł mu się z pomocą, gdyż samolot płonął jak pochodnia.

Gdy ogień się zmniejszył i rozpoczęto akcję ratunkową, znaleziono szczątki de Pinedy, zwisające z samolotem. Widocznym było, iż lotnik usiłował bezskutecznie wydostać się z sieni ognia.

Prof. Lessing padł ofiarą mordu kapturowego

PRAGA 2. 9. — Tel. wł. — Poszukiwani Eckertera, mordercy prof. Lessinga prowadzi 100 żandarmerii i 65 detektywów, wysłanych z Pra-

gi Stwierdzono, że na dwa dni przed zbrodnią, Eckert bawił na granicy bawarskiej, skąd wrócił z jakimś rowerzystą, prawdopodobnie współnikiem zbrodni.

Prasa czeńska twierdzi, iż ma się tu do czynienia z „mordem kapturowym“ i że Eckert został wynajęty przez hitlerowców do zamordowania prof. Lessinga.

Eckert był znanym kłusownikiem i uchodził wśród znajomych za najlepszego strzelca w okolicy.

Prof. Lessing strzeżony był przez pewien czas przez detektywów, bowiem otrzymywał często listy z pogrozkami. Niedawno, gdy jeszcze mieszkał w hotelu, w śródmieściu Marijańskich Łaźni, przecięto druty telefoniczne, prowadzące do hotelu. Prawdopodobnie już wówczas planowano nań zamach.

Lessing mimo ostrzeżeń, przedprowadził się do willi, leżącej koło lasu i oświadczył, że nie życzy sobie żadnej ochrony. Przyjaciele radzili mu, aby zwał broń i wasy i żeby dał sobie przerzabować włosy, profesor jednak śmiał się tylko z tych pomysłów.

Katastrofalna powódź Cała prowincja Chin pod wodą

SZANGHAJ 2. 9. — Tel. wł. — Wiadomości, nadchodzące z terenów objętych przez powódź w prowincji Szantung, Honan i północnej części Kiangsi grozą swą przerażającą wyjątkowością doniesienia o podobnych katastrofach w Chinach.

Wielkie tamy i wawy rzeczne, zbudowane po wiosennym wylewie rzeki Zółtej, zostały prawie wszystkie zerwane przez wzbierające wody, a olbrzymie fale runęły w doliny, niszcząc w swym pochodzie wszystkie napotkane wsie. Ludność schowana kilkumetrowej wysokości ścian, próbowała się ratować, lecz daremnie.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi nowoczesnemu mostowi - obryzomowi pod Szau-Tien. Woda sięga już wysokości szyn na moście. Potężna budowla drży w swych posadach bombardowana płynąciami na powierzchni wody palami wielkich drzew, szczątkami domów. Woda niesie liczne trupy ludzi i zwierząt, szczątki urządzeń domowych.

Lotnik chiński Sint-Ung-Kan, który odbył lot nad zalaniem terytorium stwierdza, że 7.000 miejscowości jest zupełnie zalanych.

Zalana jest także stolica prowincji Szantung Ts-Nan-Fu. Na dachach domów, wystających z wody, widać nieszczęśliwych powodzian, daremnie czekających na ratunek. Na płytszych miejscach widać całe karawany mieszkańców, brodzących ze swym dobytkiem przez wodę do wyżej położonych miejsc.

Według urzędowych obliczeń liczba osób, które straciły wskutek powodzi dach nad głową, wynosi co najmniej 3 miliony. W prowincji Honan pół miliona ludności stoi w obliczu śmierci głodowej. Zorganizowano jakiegokolwiek skutecznej akcji żywnościowej dla takiej masy ludzi jest wręcz nie do pomysłenia.

Otwarcie linii średnicowej w Warszawie

Rozszerzenie sprawozdanie na str. 3-ciej)

Za przykładem miast polskich Strajk elektryczny w Jugosławii

BIAŁOGRÓD 2. 9. W miejscowości Czaczak wybuchł strajk konsumentów prądu elektrycznego, domagających się obniżenia opłat pobieranych za prąd.

Strajk objął 98 proc. wszystkich konsumentów elektryczności w mieście. Do strajku przyłączyły się kawiarnie, restauracje i zakłady przemysłowe.

Elektryczność zastąpiono przez lampy naftowe i świece.

Chwilę rozpoczęcia strajku oznajmiły syreny fabryczne.

Konsumenty elektryczności postanowili domagać się od towarzystwa, dostarczającego prąd, zwrotu kosztów za naftę i świece, jakie zostaną zużyte podczas strajku.



De Pinedo — Lotnik włoski.

Markiz Francesco de Pinedo uzyskał swą sławę lotniczą po locie na trasie Rzym — Melbourne Tokio, którego dokonał w r. 1925 oraz po locie dokoła świata w r. 1927. Za zasługi na polu lotnictwa wojskowego de Pinedo mianowany został szefem sztabu lotnictwa włoskiego.

200 procesów b. pracowników „Dzwonkowej”

Strajk odbiera pracownikowi wszystkie prawa...

W państwowych Zakładach Tele-Radjotechnicznych (t. zw. fabryce „Dzwonkowej” w Warszawie) w styczniu r. b. wybuchł strajk włoski. Robotnicy zablokowali zakłady, pozostawiając tam przez kilka dni, w ciągu których przeprowadzali głodówkę. Po wodem strajku były nowe sposoby obliczania urlopów oraz redukcje płac.

Gandhi przed ważną decyzją

POONA, 29. Czynnione są usiłowania, by skłonić Gandhiego do porzucenia polityki i całkowitego poświęcenia się sprawie klas upodlegzonych. Gandhi dotychczas nie przyjął żadnej decyzji.

Gdańscy renegaci

GDANSK, 29. Naskutek zezwolenia senatu, zmienił swoje nazwisko: student Walter Szwedowski na Schwedow. Prokurent Lecka na Lekies oraz wdowa Emma Przywara na Faust.

Skazanie szpiega na 10 lat więzienia

KATOWICE, 29. Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał dziś przy drzwiach zamkniętych sprawę przeciwko Adamowi Radziochowi i Antoniemu Szusterowi z Kamińska, oskarżonym o zbrodnię szpiegowską. W wyniku rozprawy sąd skazał Radzicha na 10 lat więzienia, Szustera na 5 lat.

Niemcy prowadzą z Daną w meczu o puchar Davisa

LIPSK, 29. Po pierwszym dniu meczu tenisowego Niemcy — Dania w trzeciej rundzie walk eliminacyjnych o puchar Davisa — prowadzą Niemcy w stosunku 2:0.

Dzieci wykopały kosztowności skradzione w kościele

Dwa tygodnie temu nieznanymi świętokradcy dokonali zuchwałego włamania do kościoła parafialnego w wsi Długa Kościelna gni. Okuniew, gdzie skradli różne aparaty, a m. in. drogocenną monstrancję ośmioletniej wartości kilkuset tysięcy złotych.

W ucieczce przed cyklonem ludność Kuby chroni się w głąb wyspy

NOWY JORK, 29. Z Miami na Florydę donoszą, iż w kierunku Hawany posuwa się gwałtowny cyklon, który już zaczął pustoszyć północne brzegi Kuby. Mieszkańcy Hawany w oczekiwaniu huraganu wzmocniają swe domy, a są

Wąłtowna powódź w Meksyku Fala zatopiła 15 kobiet piorących bieliznę

NOWY JORK, 29. W meksykańskim stanie Vera Cruz, z powodu nagłej powodzi i wylewny rzeki Passo del Macho utonęło 15 osób, przeważnie kobiet, które praly bieliznę i zostały zaskoczone

200 skarg z żadaniami odszkodowania za niewykorzystane urlopy, zwrotu składek ubezpieczenia wewnętrznego oraz dwutygodniowej odpłaty. Sumy powołowe wynosiły od 200 do 600 zł. na łączną sumę 60.000 złotych.

Sąd wydał wyrok oddalający pretensje pracownicze. W motywach wyroku sąd pracy pisze, iż strajk jest zerwaniem umowy i że robotnicy powinni byli najpierw wyczerpać wszelkie środki pokubownego załatwienia sporu.

Proboszcz zabity przez bandytów w czasie nocnego napadu na plebanję

KRAKÓW, 29. Donoszą z Wadowic: Dziś nad ranem, około godziny 3-ej na plebanję w Ryczowie, wdarło się kilku uzbrojonych bandytów, którzy zażądali od księdza wydania pieniędzy. Gdy napadnięty stawiał opór i począł wzywać pomocy, bandyci postrzelili go ciężko ze strzelby. Na odgłos strzału przybiegli z pomocą

Proklamacja Hitlera na Kongresie norymberskim

BERLIN, 29. Dziś w Norymberdze odbyło się uroczyste otwarcie kongresu partyjnego narodowych socjalistów z całej Rzeszy. Kongres obraduje w olbrzymiej hali, posiadającej 30.000 miejsc siedzących. O godz. 11 przybył Hitler w otoczeniu sztabu partyjnego. Po defiladzie 60 sztandarów poszczególnych okręgów partyjnych, rozpoczęły się przemówienia.

Lekkomyślny, ale nie defraudant Uniewinnienie b. dyrektora Komitetu L. O. P. P.

Do późnego wieczora w sadzie okręgowym toczył się wczoraj proces b. dyrektora i zarazem kasjera warszawskiego komitetu wojewódzkiego LOPP, Stanisława Pawłowskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 23.463 zł. Nadużycia dotyczą okresu od 1930 r. Zarząd wojewódzkiego komitetu LOPP nie chciał by sprawą miała szkody dla społecznej instytucji rozgłoszono wiązki dyr. Pawłowskiego do pokrycia braków. Ten jednak zwlekał ze spłatami rat, wobec czego komisarz LOPP, ptk. Moniuszko, skierował sprawę do prokuratora. Oskarżony Pawłowski w toku wczorajszej rozprawy do winy się nie przyznał, dowodząc, że chociaż poczuwał się do odpowiedzialności materialnej za brak, jednak pieniądze tych nie przywłaszczył sobie.

Walcowna powódź w Meksyku Fala zatopiła 15 kobiet piorących bieliznę

NOWY JORK, 29. W meksykańskim stanie Vera Cruz, z powodu nagłej powodzi i wylewny rzeki Passo del Macho utonęło 15 osób, przeważnie kobiet, które praly bieliznę i zostały zaskoczone

Walcowna powódź w Meksyku Fala zatopiła 15 kobiet piorących bieliznę

NOWY JORK, 29. W meksykańskim stanie Vera Cruz, z powodu nagłej powodzi i wylewny rzeki Passo del Macho utonęło 15 osób, przeważnie kobiet, które praly bieliznę i zostały zaskoczone

Do tej pory rozpatrzone 130 skarg pracowniczych. Pracownicy, którym sąd nie przyznał wnoszonych roszczeń, składają apelacje.

Herriot w Moskwie Odbędzie szereg konferencji

MOSKWA, 29. — Dziś wieczorem przybył tu z Rostowa n. Donem L. Herriot francuski premier, powitany serdecznie przez Litwinowa. Herriot zabawi w Moskwie do 6-go września i odbędzie szereg doniosłych konferencji na temat francusko-sowieckich stosunków gospodarczych.

6 osób zabitych pod zawalonym balkonem

ALVAR, 29. — Podczas uroczystości religijnych, z powodu oberwania się balkonu, wypełnionego ludźmi 6 osób zostało zabitych, a kilkanaście jest poważnie rannych.

Łup świętokradców wykopany z ziemi

KIELCE, 29. — Nieznani złoczyńcy, włamali się do kościoła parafialnego w Podlesiu, porwali monstrancję, gdzie skradli monstrancję, dwa kielichy i puszkę srebrną, wartości 2.300 złotych.

Więści giełdowe Dolar 6.15

Na prywatnym rynku dolarowym — znów znika do 6.22, przy obciążeniu międzynarodowym 6.24. Bank Polski obniżył cenę dolara do 6.15.

Wycieczka przed cyklonem ludność Kuby chroni się w głąb wyspy

NOWY JORK, 29. Z Miami na Florydę donoszą, iż w kierunku Hawany posuwa się gwałtowny cyklon, który już zaczął pustoszyć północne brzegi Kuby. Mieszkańcy Hawany w oczekiwaniu huraganu wzmocniają swe domy, a są

Walcowna powódź w Meksyku Fala zatopiła 15 kobiet piorących bieliznę

NOWY JORK, 29. W meksykańskim stanie Vera Cruz, z powodu nagłej powodzi i wylewny rzeki Passo del Macho utonęło 15 osób, przeważnie kobiet, które praly bieliznę i zostały zaskoczone

Walcowna powódź w Meksyku Fala zatopiła 15 kobiet piorących bieliznę

NOWY JORK, 29. W meksykańskim stanie Vera Cruz, z powodu nagłej powodzi i wylewny rzeki Passo del Macho utonęło 15 osób, przeważnie kobiet, które praly bieliznę i zostały zaskoczone

Oszukany świat pracy

Hitler zamiast chlebem karmi masę dźwiękami fanfary

Do powodzenia ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech w dużej mierze przyczyniły się masy pracujące. Jak to się stało?

Ze wszystkich krajów europejskich najbardziej masom pracującym Niemiec dał się we znaki kryzys gospodarczy. Nie tylko dlatego, że ogromna ilość warsztatów pracy musiała stanąć, ale i dlatego, że pracownik niemiecki

przywyczajony do dobrobytu, nieznanego w wielu innych krajach, bardzo boleśnie zaczął odczuwać skutki kryzysu.

Wprost nie był przyzwyczajony do zaciskania pasa. Stąd też pracownik niemiecki stał się mniej odporny na braki życiowe, a bardzo często nędzę, niż pracownicy w innych krajach.

W tych warunkach każda obietnica poprawy jego losu, każde wzburzenie nadziei zmian na lepsze działało na robotnika i pracownika umysłowego w Niemczech bardzo pociągająco.

I w takiej oto chwili idzie do nich Hitler, głosząc, że tylko na rodowy socjalizm może sprawić, że w Niemczech zapanuje ład, porządek i dobrobyt. Narodowy socjalizm bowiem głosił hitlerowcy — jest idea ludzkiej pracy, którzy dotychczas są

Z chwila tedy, kiedy hitlerowcy wzięli w swe ręce rząd w Niemczech, zadyktowali wszystkie koniny w fabrykach i nastąpiła sprawiedliwy podział dóbr.

Znana jest rzecz, iż człowiek zbity przez życie łatwo daje posłuch słowom, które otwierają perspektywę

naprawy jego dołu

Tak się też stało w Niemczech. Masy pracujące zaczęły opuszczać szeregi socjalistyczne i chrześcijańsko-demokratyczne, przechodząc do szeregów hitlerowskich. Ale obecnie, kiedy narodowi socjaliści są już u władzy, co w dużej mierze zawdzięcza

silom ludzi pracy, — ludzie ci zaczynają pytać, kiedyż ta naprawa obiecywana przyjdzie, a przynajmniej, kiedyż wreszcie zacznie się.

Tymczasem miesiące mijają i nic — masy pracujące zaczynają się denerwować, czego objawy tu i owdzie już znaczą się przez wybuchy niezadowolenia, o których już donosiliśmy na naszych łamach.

Zdawałoby się, że odbywający się obecnie w Norymberdze, starym miastem niemieckim, kongres narodowo-socjalistyczny zajmie się tą sprawą.

Okazuje się, że nie... Znowy słychać gromkie hasła,

znów bojowe fanfary, znów wzywania do zjednoczenia i „heroicznych wysiłków”, jak to nazywa Hitler, ale nie widać decyzji, któreby miały na wzięcie los otumanionych mas pracujących.

Już dzisiaj okazuje się, że szumnie zapowiadany kongres hitlerowski będzie zawodem dla tych, którzy szukali w ruchu narodowo-socjalistycznym wyjścia „z ziemi niedoli”. I nic w tem niema dziwnego, bo

szczęliem oręza nie nakarmi się ludzi.

Nie chcemy powiedzieć, że za dnie dla mas pracujących wyniki kongresu hitlerowskiego wywoła ją odrazu rewoltę i odsunięcie się od hitleryzmu, nie. Wywołają natomiast dalsze dojrzenie fermentu, który może wreszcie otworzy oczy otumanionym, że na niemożliwych, w obózach koncentracyjnych i t. p. nie wybuduje się dobra i pokoju.

Składki do Kasy Chorych płacić musisz ale życia w niej pewny nie jesteś!.

Zamiast poprawy — jest coraz gorzej...

Jako charakterystyczny dowód pogarszania się z każdym dniem, warunków w Kasach Chorych, przytacza my poniżej w całości list — jeden z bardzo wielu — Czytelnika z Tomaszowa Mazowieckiego.

„W tutejszej Kasie Chorych dzieje się wiele rzeczy, na które trudno jest patrzeć, a tem więcej być zmuszonym tolerować. Obecnie w Kasie Chorych zrobiono urząd, gdzie nie można się o nic upomnieć. Składki, które płać u-

bezpieczeń, żeby mieć za nie pomoc lekarską i leki, wpływają w formie podatków, za które nie się nie otrzymuje. Lekarze nie mogą na czas przybyć do chorego, bo jest brak lokomoty, a jak przyjadą, to nie może przepisać lekarstw, gdyż nie ma ich w spisie kasowym.

Spis leków jest stale zmniejszany. Niedługo zostanie jedyna i zycyna. Kąpiel, która kosztuje 80 gr. jest dla Kasy zadrogą i nie daje się jej choremu,

nie mówiąc już o dalszych i droższych kuracjach, jak Busk i Ciechocinek, które przysługują ubezpieczonym.

Ograniczono również wybór lekarzy do tego stopnia, że choremu na gardło lub gruźlikowi przysłała się internista lekarza punkowego. Wszystkie interwencje ubezpieczonych w tym kierunku kończą się awanturami w budynku Kasy Chorych.

W związku z oszczędnościami wprowadzonymi przez dr. Zylbersztajna, przybył świeży kwiatek. Proszę sobie wyobrazić, u nas ubezpieczony, leżąć żeby musi dopłacać za piombo od 1-2 zł. gdzie za ten sam zabieg

Pracowniacy Czytelników

Parcelacja? - Dobrze..

Ale skończyć z katowaniem koni!

Szanowny Panie Redaktorze! Najuprzejmie proszę o zamieszczenie w swoim poczytnym piśmie kilku słów niżej podanych. Otóż obok kolonii lotniczej w Wierzbnie są pola, należące do hrabiny Krasiejskiej. Pola te zostały rozparcelowane i zaczęto tam budować, ale nikt nie pomyślał w jaki sposób będą tam dowozić materiały budowlane.

Droga ta aczkolwiek na planach jest wytyczona, to w rzeczywistości nie istnieje.

Dowóz materiałów budowlanych odbywa się w strasznych warunkach, oczywiście kosztem zniechęcania się nad kłbami, które nie są w stanie udźwignąć przeładowanych wozów, bowiem

droga ta przedstawia raczej okopy, w których koło grzęźnie po osie w błocie.

Woznica, aby dowieźć ładunek do miejsca przeznaczenia katuje konie w nieludzki sposób. Stan taki trwa codziennie od 6 rano do późnej nocy. Miał tu miejsce miesiąc temu następny wypadek, że konie spadły z mostu do rowu prawie dwumetrowego z wodą, tylko cudem zostały uratowane. Do wypadku tego został zawiezony policjant, który spisał protokół, który jak widać do dnia dzisiejszego został bez echa.

Z głębokim poważaniem P. Ostrowski.

Ubezpieczenie ekspedjentów

Do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie wzywa się ostatnio szereg osób w związku z wydanym przez Najwyższy Trybunał Administracyjny wyroku w sprawie ubezpieczenia ekspedjentów sklepowych. W sprawie tej Z.U.P.U. wyjaśnia, że w myśl wyroku, ubezpieczenie ekspedjentów sklepowych z wyjątkiem tych, którzy korzystają z wyjątków, którzy zostali ubezpieczeni w Z.U.P.U., uważani będą i nadal za pracowników umysłowych, chociażby nie posiadali kwalifikacji, wymienionych w wyroku N.T.A.

sieczny urlop), lecz nie odpowiadają warunkom i kwalifikacjom, wymaganych przez przepisy prawne od pracowników umysłowych. Ponadto w odniesieniu do ekspedjentów sklepowych, którzy zostali ubezpieczeni przed dniem 23 maja 1931 r., ma zastosowanie przepis art. 3 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 1 kwietnia 1931 r. w myśl którego ekspedjenci, którzy zostali ubezpieczeni w Z.U.P.U., uważani będą i nadal za pracowników umysłowych, chociażby nie posiadali kwalifikacji, wymienionych w wyroku N.T.A.

Rzecz zrozumiała, że żaden z lekarzy nie będąc u chorego nie mógł podjąć świadczenia zgonu, to też dr. obwodowy p. Zylbersztajn, nie mając innego wyjścia, podpisał takowe świadectwo u siebie w gabinecie, nie wiedząc chorego, a nawet zmarłego potem dziecka.

Sprawa powyższa została skierowana do p. prokuratora. Czy naprawde, mając tak piękną zdobycz społeczną jak Kasa Chorych, mamy umierać bez pomocy lekarskiej? Następnego podnia. Nazwisko zmarłego jest Redakcją.

Zdzisław Andzejowski

Czerwona Pajęczyna

powieść

do nabycia we wszystkich księgarniach

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 6.22, marka niem. 2.11.75, czerwoniec 1.05.

METALF.

Dol. zł. 9.03, rub. zł. 4.74, rub. sr. 1.37, sr. bilon rub. 0.65.

DEWIZY

Berlin 213, Belgia 124.35, Holandia 359.9, Londyn 28.28, Paryż 35.03, Praga 26.51, Sztokholm 146.8, Szwajcaria 172.7.

PAPIERY LOKACYJNE

3 pr. poź. bud. 36.3, Dolarówka 47.5 pr. poź. konw. 49.5, 10 pr. poź. kol. 103.5, 5 pr. poź. kol. 44.5, 6 pr. poź. kol. 58.5, 7 pr. poź. stab. 51.25, 4 pr. poź. m-w. 104, D'Hon 71.25, Śląsk 47.5.

AKCJE

Bank Polski 84, Litoop 11.5, Modrzew 3.5, Starachowice 10.25.

Jakie będziemy płacić składki na ubezpieczenie? Ważne dla pracowników i pracodawców

Przepisy nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznym wobec zachowania odrębnych instytucji po szczególnych ubezpieczeniach, nie ustalają jednolitej składki dla wszystkich ubezpieczeń, lecz dla każdego rodzaju oddzielnie i to w sposób nieco odmienny, niż dotychczas było praktykowane.

Składki będą pobierane za pośrednictwem ubezpieczalni społecznych za osoby ubezpieczone w ubezpieczeniach społecznych, w Zakładzie ubezpieczenia pracowników umysłowych, w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków i w Zakładzie ubezpieczenia emerytalnego robotników, na pokrycie bieżących świadczeń i tworzenie funduszy rezerwowych, na pokrycie zobowiązań ubezpieczeniowych oraz funduszy specjalnych, mających na celu zabezpieczenie regularnego pokrywania bieżących i przyszłych świadczeń z tytułu ubezpieczenia.

Jak dotychczas, za opłatę w całości składki odpowiadają będzie pracodawca, który opłacać będzie składki łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, jakim podlegają zatrudnieni u niego pracownicy, z których wynagrodzenia potrącać będzie części składki przypadające na pracowników.

Wysokość składki została ustalona jak następuje:
 Za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa (ubezpieczenie pracowników umysłowych) — 4,6 proc., za to samo ubezpieczenie pozostałych ubezpieczonych, to znaczy pracowników fizycznych — 5 proc.; powyższa składka przypada w połowie na pracownika i w połowie na pracodawcę.

Za ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek trwałej niezdolności do pracy — 8 proc. i na wypadek braku pracy (Zakład ubezpieczenia pracowników umysłowych) — 2,8 proc.; składka w pierwszym wypadku płacana będzie w połowie przez pracownika i pracodawcę, w drugim — na pracodawcę przypada 1 proc., a na pracownika 1,8 proc.

Za ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej, wskutek wszelkich przyczyn, robotników (Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników) zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie — 5,8 proc., z których na pracownika przypada 3,6 proc., a za pozostałych ubezpieczonych robotników — 5,2 proc., z których na pracownika przypada — 3,3 proc.

Za ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej (Zakład ubezpieczenia od wypadków) składka obciążać będzie wyłącznie pracodawcę i będzie ustalana co trzy lata na podstawie obciążenia ubezpieczeniowo-technicznych.

Na pierwszy trzyletni okres obowiązywać będzie rozkład składek na ubezpieczenie od wypadków, ustalony przez Ministra Opieki Społecznej, tak, aby ogólna przeciętna wysokość składki wyniosła 1,4

proc. zarobku ubezpieczonych, z wyłączeniem zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, za których składka wyniesie 1%. W tych przedsiębiorstwach, w których zostanie stwierdzone większe niebezpieczeństwo dla zdrowia pracowników, część składki obciążającej pracodawcę może być podwyższona, nie więcej jednak niż do 3 proc. zarobku.

Pozatem za ubezpieczonych, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, lub których zarobek polega jedynie na utrzymaniu, pracodawcy będą opłacać składki w całości.

Natomiast za osoby ubezpieczone, niezdolne do pracy wskutek choroby, składki nie będą pobierane, przez cały czas wypłacania im przez ubezpieczalnię społeczne zasiłku chorobowego.

Od pracodawców, którzy nie

zgłoszą osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia we właściwym terminie, to znaczy w ciągu siedmiu dni od daty przyjęcia pracownika, ubezpieczalnie ściągają będą składki za czas od dnia powstania obowiązku ubezpieczenia oraz przysługując im będzie prawo ściągania opłat dodatkowych i występowania z wnioskami o ukaranie grzywną do 500 zł. z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu do trzech tygodni.

Pracodawcy, którzy w zgłoszeniach do instytucji ubezpieczeniowych podadzą nieprawdziwe dane, będą podlegać karze grzywny do 3.000 złotych z zamianą na areszt do sześciu tygodni.

Podobnie w razie utraty przez ubezpieczonego prawa do świadczeń, z powodu niezgłoszenia go

przez pracodawcę lub nieuiszczenia należnych za niego składek we właściwych terminach, pracodawca obowiązany będzie wypłacić zainteresowanemu sumę, równą wartości wszystkich świadczeń, jakie otrzymałby z tytułu swego ubezpieczenia.

według obliczeń dostarczonych przez właściwą instytucję ubezpieczeń społecznych oraz wynagrodzić mu powstałe stad szkody i straty.

Prawo przymusowego ściągania składek ubezpieczeniowych, przysługujące ubezpieczalniom społecznym, przedawnia się po trzech latach od dnia płatności poszczególnych składek, a należnościom ubezpieczalni i Zakładów z tytułu składek przysługujące będzie pierwszeństwo zaspokojenia, stosownie do przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Od drobnej płotki do rekina... Galeria szantarzystów i hochsztaplerów

Ajencia prasowa czy.. własna żona -- każdy sposób jest dobry.

Wykryta niedawno na terenie stołecznego obrzydliwa afera szantażowa kryminalistów podszywających się pod miłośnika dziennikarstwa i groźących ogłoszeniem „rewelacji” jeśli nie zostaną odpowiednio — honorowani, wywołała wielkie wrażenie.

Niektórzy trzebno stwierdzić że „tacy” Jakubow czy i Głuchczyński nie są bynajmniej osobami w swej „działalności”, że takich jak oni w murach wielkiego miasta grasują całe masy.

Wielkie ryby i małe płotki żerują na każdej okazji, robią penitencję na jednym fałszywym kroku, czasami tylko na nieostrożności czy lekko myślności ludzkiej.

Jak wiadomo aresztowani szantażyści pragnąc jakoś upozorować swą działalność, założyli fikcyjną ajencję prasową.

która mieściła się w jednym pokoiku podnajmowanym za 15 złotych miesięcznie.

Dyrektorem tej „ajencji” był hochsztapler Karuszewski. Można go nazwać płotką.

Wielką rybą z hochsztaplerskimi zaciekami na europejską skalę jest znany w swoim czasie w Warszawie a obecnie zamieszkały w Berlinie — baron Tadeusz Poock von Amenschild.

Ponieważ działalność tego hochsztaplera, który nazywa się popro-

szu: Tadeusz Pek i wywodzi się z miasta Strzyża, data się mocno w znaki Warszawa, nie od rzeczy będzie scharakteryzować ten nader ciekawy typ n ebieskiego ptaka.

Pek w swoich planach zawsze działał na wielką skalę. Jeśli była okazja do wyszantażowania od kogoś pieniędzy, nie cofał się przed niczem.

Doskonale prezentujący się, umiający w obecności, jego moc o dużych stosunkach potrafił z łatwością zdobywać sobie zaufanie i do stawać się do towarzyszy, które normalnie powinny być dla takiego typu zamknięte na sto spustów. Pekowi „prace” ułatwiała legitymacja dziennikarska.

Początkowo była to legitymacja jednego z wiekich dzenników pro wincjonalnych, który po niewczasie zorientował się komu właściwie wydał kartę dziennikarską. Na stały ostrzeżenia w tymże dzienniku „Baron” bynajmniej nie spieszył się n. emi. Zaczął tylko występować w roli — korespondenta z granicznego jakiegoś bliżej nieznanego dziennika amerykańskiego. Nowe stanowisko jeszcze bardziej ułatwiło mu „prace”.

Kiedy nie udawało się n. c. wyszantażować „ta” drogą, „baron” miał w zanadrzu inny sposób — również dlań dobry —

żone.. Młoda i istotnie niezwykle piękna kobieta, była wyjątkowo solidną współpracowniczką hochsztaplerskich machinacji pomysłowego małżonka.

Szantaże na tej drodze dawali Pekowi znaczne i większe korzyści, a działał tak sprawnie, że w pewnym czasie zabrakło w Warszawie ludzi, których wartoby było jeszcze szantażować.

„Baron” Pek spakował tedy małżonkę i wraz z żoną przeniósł się zagranicę, gdzie małżonka kolejno „wychodziła z zamaj” za niestychanie bogatego arystokratę włoskiego, starszego pana, którego zmuszono walać w tempie błyskawicznym, za jakiegoś

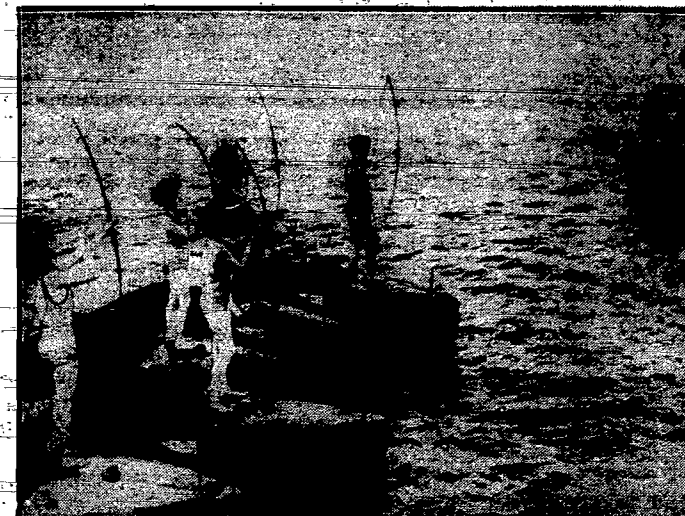
multimilijardera Egipcjanina, którego także dobrana para błyskawicznie i „wykończyła”, wreszcie za Serba, którego wykażeza obecnie, przebywając razem z nim na Jasnym Brzegu i oszalałając wszystkich niezwykle przepychiem.

Pan „baron” trzymają się zdaleką. Podobnie jak Jakubowicz w Warszawie, założył on w Berlinie ajencję szantażową, o tyle ciekawsza od warszawskiej, że zatrudniając kilkanaście osób persone'u, i wydając odpowiednio preparowane biuletyny.

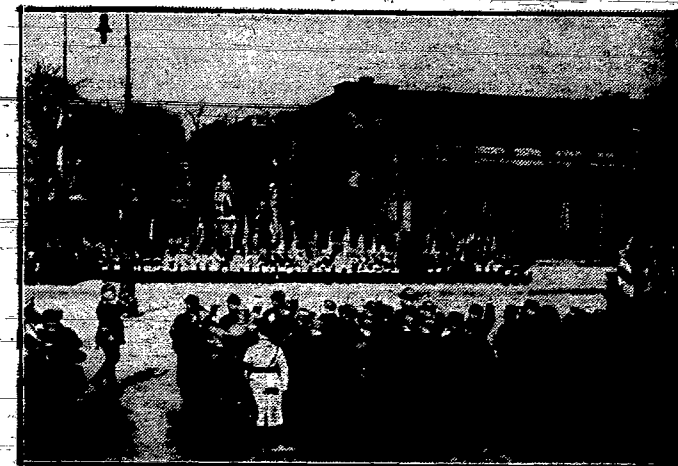
Jak długo to potrwa — czas pokaze. Narazie „baron” ma pękniętą wille na Rivierze i dwie luksusowe maszyny..

Czytajcie Przegląd Sportowy
Cena 30 groszy

Dodatek ilustracyjny



W słonecznym Long Beach bogate Amerykanki wynalazły nowy sport: strzelanie z luków na falach oceanu.



W Niemczech nie ma ani jednego dnia bez parady, a stary Hindenburg mimo strudzenia bierze w nich udział — bo już tylko te funkcje pozostały mu z łaski Hitlera.



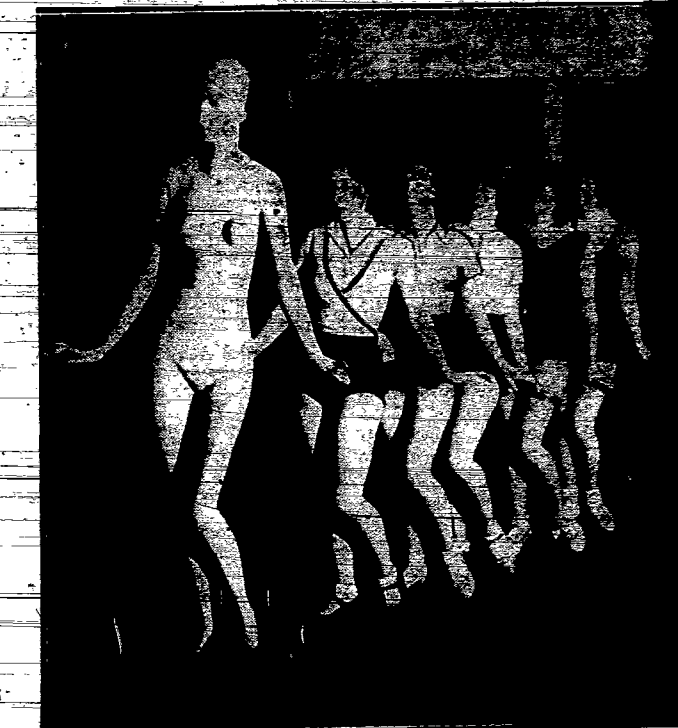
Sultan Maroka w czasie pobytu w Compiègne (we Francji) przyglądał się różnym okazom hodowli rasowych koni, których jest namiętym amatorem.



Zetknięcie się dwu epok: wspinały trzymotorowy samolot i „przedsiębiorcy” zaprzęg wołowy.



Nowy taniec „urzędowy” w Niemczech, zalecany przez władze hitlerowskie, jako jedyny przyzwolony.



W jednej z berlińskich szkół baletowych uczeniej spędzają długie chwile na naśladowaniu zgrabnej postawy manekina.

NIEDZIELA

- 9: Transmisja ze Spaly Mszy św. 10.30: Płyty.
- 11.30: Transmisja z przed pałacu Prezydenta Rzplitej w Spale, uroczystości Dożynek. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
- 12.15: Póranek muzyczny.
- 14: Odczyt rolniczy: „Co mi dały kursy m. Słazica?” 14.20: Muzyka ludowa jugosłowiańska w wyk. F. Novakovića na harmonij. 14.45: „DIALOG dla rolników”.
- 15.05: Płyty. 15.30: Radijotgodzina dla młodzieży. 15.45: Opowiadanie dla

- dzieci.
- 17: Transmisja zakończenia międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja, 17.30: Odczyt: „Organizacja rzemiosła”.
- 18: Arty onerowe w wyk. Z. Zmi-grod-Fedyckowskiej.
- 19: Sluchowisko: „Zakończenie bal-ki” og. Londona. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna.
- 20: Koncert muzyki lekkiej.
- 21: Transmisja ze Spaly popisów chórów i kapel. 21.30: „Na wesolej lwowskiej fał”.
- 22.50: Muzyka taneczna.

Od milionów - do lachmanów

Ponury dramat ofiar złego losu

Przed sądem lwowskim stanęła wczoraj czterech mężczyzn, oskarżonych o dokonanie szeregu ocalałych i nieuczciwych transakcji. Jeden z tej czwórki, niejaki Mikolaj Langer, zwrócił na siebie szczególną uwagę trybunału ze względu na swą przeszłość i niezwykle zaiste koleje jego upadku.

Langer jest synem znanego na bruku lwowskim bogatego rodziny mieszczanek. Ojciec jego, właściciel wielkiego sklepu kolonialnego, uchodził wrecz za milionera, a troje dzieci dał bardzo staranne wychowanie. Najstarszy Mikolaj ukończył zagranicą studia medyczne.

W momencie jednak, kiedy po powrocie do kraju miał uzyskać dyplom lekarski,

nastąpiła katastrofa. Wskutek kryzysu i wskutek długo trwającej i kosztownej choroby swej żony, stary Langer nie tylko stracił cały majątek, ale nawet popadł w długi, a kiedy zamany śmiercią wiezionej towarzyszkii życia i on spoczął w grobie, nastąpił Mikolaj obniżyć do niego już tylko silnie zredukowany skłen.

Brak fachowej wiedzy, a więcej jeszcze ratujący kryzys sprawił, że przyszła całkowita ruina. Skłen i mieszkanie Langera zlicytowano, a Mikolaj i jego nkochna sta-

ła braku. W tych warunkach krok tylko ledwo do uniku moralnego, a rezultatem jego — proces o oszustwo.

W toku przewodu sądowego wydatnia się w całej pełni niedza obojga dzieci dawnego milionera. Mikolaj — mimo swego uniwersyteckiego wykształcenia — pełnił funkcję błętera w jednym z kin lwowskich z płacą 45 zł miesięcznie, a jego siostra...

Stanęła ona przed trybunałem w charakterze świadka. Zjawila się na sali rozpraw

ubrana niemal w lachmany, w podartej chustce zarzuconej na ramiona, że czynika raczej wrażeń biednej dziewczyny z ludu, a nie córki najwzniekszego onkiskupca, kobiety wykształconej. Rozpaczliwie brzmiała wypowiedź tej młodej niewiasty przed obliczem sądu:

„Ukończyłam szkołę średnią w Wiedniu, a potem studiowałam w Pradze w akademii sztuk pięknych — opowiada o sobie Zofia Langerówna. — Z kolei powieściłam się studiom muzycznym w Wiedniu, a następnie badałam staroświecki język wschodni, sanskryt. Dziś przyjałabym każde,

napojejsze nawet zajęcia, byle tylko móc utrzymać się jako tako i nie być ciężarem memu bratu. Zjemy jak na korsi niedzarze, a przeszkam, a raczej nocujemy tylko oboje na werandzie restauracji okrodzowej na Wysokim Zamku, dzięki uprzejmości właściciela. Niezwyczajna była decyzja, taka w wyniku tego procesu powziął trybunał.

Ponieważ okazało się, że przeciwnie Mikolaja Langera nie miało cech oszusta, chodziło bowiem tylko o długi zaciągnięte w najlepszej wierze na ratowanie umierającej firmy — Langera umiewin-

niono. A równocześnie ci sami se dziwie — prywatnie już — wraz z obrońcą, postanowili

Kapłockiej, aby zafala sie losom nieszczęśliwych dzieci zmarłego kupca i zasłużonego dla tej instytucji działa-

cza, którego żył los pozbawił do-robku całego życia, a szlacię jego zepchnął na samo dno nędzy i upo- dlenia.

Falszywi wielbiciela cadyka

Przebrani złodzieje kradli swobodnie w tłumie

Po dwumiesięcznej kuracji w Tatarowie, wrócił onegdaj do swej stałej siedziby, Belza, tamtojszy rabla - cudotwórca, Aron Rokach, uchodzący za najwybitniejszą jed-

nostkę pośród wszystkich cadyków w Polsce. W ciągu całego swego pobytu w Tatarowie był reb Rokach przedmiotem nieustannych owacyj ze

strony współwyznawców, którzy w liczbie kilku tysięcy zjawili się w Tatarowie, aby w bezpośrednim pobliżu cudotwórcy, korzystać z łask, jakie przez samo spojrzenie w twarz cadyka spływa na bogobojnego Żyda.

Reb Aron Rokach bowiem — wedle powszechnej opinii — sier chasydskich — posiada moc czymieniacudów, a przytem jest człowiekiem niezwykle mądrym, mimo że poza Takuudem.

W życiu swym nie przeczytał ani jednego kłozki i ani jednej gazety. W drodze powrotnej do Belza, reb Rokach przejeżdżał przez Lwów, gdzie z tej okazji zgromadziły się na dworcę Głównym nęprzeźnione masy Żydów, podobnie jak to miało miejsce w czasie przejazdu cudotwórcy do Tatarowa. Natłok na dworcę i przed dworcem panował tak wielki, a ułuziam tak żywiołowy, że

skąd, sprytał złodzieje lwowscy. Przebrawszy się w chałaty i przyczepiwszy szumne brody i pejsy, kieszonkowcy — nie zwracając na siebie niczyjej uwagi — gra sowali swobodnie w tłumie, opóźniając kieszemie entuzjastów cudotwórcy z dobrze po większej części wypchanych portfelek i portmonek.

Po odejściu pociągu do Belza, komisarz policji na dworcę był w formalnym obłożeniu przez poszkodowanych w ten sposób na znaczniejszą sumy bogobojnych Żydów.

Rozwój przewozu śledzi solonych przez Gdynię

Jak donosi korespondent Agencji „Iskra“ do dnia 1-go b. m. przywieziono do Gdyni na 34 statkach około 26.000 całych i około 13.000 połówek beczek śledzi solonych, pochodzenia holenderskiego, szkockiego, islandzkiego i norweskiego. Transporty te po nadejściu do Gdyni są przechowywane w chłodni rybnej, oraz w tarantytowych składach śledziowych, skąd w miarę zapotrzebowania są wywożone drogą wodną barkami do kraju.

Należy wspomnieć, że import śledzi solonych przez Gdynię został zapoczątkowany jeszcze w roku ubiegłym, lecz przywożone wówczas transporty miały raczej charakter próbny. Dopiero z początkiem roku bieżącego po wykonaniu specjalnych składów i osiedleniu się w Gdyni kilku importerów śledzi przywóz ten zaczął się ugruntowywać i do końca r. b. przypuszczalnie połowa całego importu śledzi-

Zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w Warszawie

Dnia 5-go września r. b. odbył się w Warszawie zjazd związku izb przemysłowo-handlowych pod przewodnictwem b. min. Klarnera. W czasie obrad będzie poruszony szereg zagadnień z dziedziny ogólnej polityki gospodarczej, w szczególności rozpatrzone zostaną projekty ustaw: na-

towej, probierczej i uregulowania obrotu drobnem. Ponadto zjazd omówi sprawy z zakresu polityki i handlu kompensacyjnego. Po zakończeniu zjazdu odbędą się posiedzenia międzyzwiązkowej komisji w sprawie obrotu towarowego i polityki interwencyjnej na rynku płodów rolnych.

Likwidacja spółdzielni eksportowej „Porcunion“

W tych dniach odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie udziałowców spółdzielni eksportowej „Porcunion“ na którym uchwalono likwidację tej organizacji, założonej po upadku Syndykatu Eksporterów Trzedy Chlewnej, przez największe firmy, trudniące się wywozem trzody i bydła. Likwidacja spółdzielni „Porcunion“ jest m-

in. wynikiem utworzenia przy Polskim Związku Bekonowym osobnej sekcji eksporterów żywcą. Należy zaznaczyć, że bilans spółdzielni za rok ubiegły jest pasywny, a na długi składają się przeważnie zaległości z tytułu gwał niewypłaconych personelowi za dłuższy okres czasu.

Złoto z gliny

Nowe relikwie Dunikowskiego

W obecności specjalnego wyślanika pisma nicejskiego „Le Petit Nicolas“, Dunikowski przebywający obecnie w Spolaletti we Włoszech, miał dokonać przetworzenia gliny w złoto.

Ziemię tę poddawał on działaniu specjalnej materij promieniotwórczej.

Według relacji dziennika, Dunikowski powtórzył swoje doświadczenie kilkakrotnie, zawsze z dodatnim skutkiem, wydobywając po każdym grudki złota z ziemi, przeważnie specjalnie w tym celu z Nicei.

Mundurki w szkołach

Z powodu trudności technicznych, nasuwających się przy wprowadzaniu w życie nowych przepisów o mundurowaniu młodzieży szkolnej, otrzymały kierownictwa szkół prywatnych ulgowy termin. Człapki nowego typu oraz tarcze z numerami na ubraniach będą obowiązywać od 10-go września, gdyż młodzież szkolna nie zdążyła się jeszcze zaopatrzyć w nowe ubiory. (P.T.).

PORADNIK dla wszystkich Głodowa pensja i miłość

JOZEFA GAWĘDY

Czy wolno zawiązywać życie ukochanej?

Jestem zakochany, tak zakochany, w pełnym tego słowa znaczeniu, w miłkiej kadunkiel i bardzo sympatycznej Zosi.

Kocham ją bardzo, a jednak będę zmuszony o niej zapomnieć. Dlaczego? Bo mam przyjemność być urzędnikiem, któremu tak zredukowano godową pensję, iż sam się utrzymuję w góle egzystuje i to tylko dzięki rodzinie, u których zamieszkuje.

Uważam, że w tym wypadku żenię się z kobietą nie posiadającą majątku i jest rzeczą wykluczoną, bo czyż przyjemnie mi będzie odmawiać wszystkiego żonie i żyć w skrajnej nędzy.

Będąc, jak już zaznaczyłem, bardzo ładna, może Zosia wyjść bogato zamężnie i żyć szczęśliwie. Nie chce być dla niej przeszkodą. Wiem, że jeśli wyjedzie, strasznie się będzie męczył. Chodząc po parkach będę sobie ciągle przypominał, tu na lawce tej powiedziałam jej, że ją kocham, wchodząc do kawiarni, tu z nią siedziałem, tam tańczyłem. Boże! Co to będą za meki!

Leż dzięki Bogu, że mam jeszcze siłę woli i zmuszę się do zapomnienia o niej. Czas jest najlepszym lekarzem, jak powiedział jakiś medrec. Powiedziałem jej, że postaram się o niej zapomnieć w przeciągu trzech miesięcy. Ona mi mówi, że w takim razie nie kocham jej, bo miłość, o której się pamieta tylko trzy miesiące nie jest miłością.

Niech Pan jej napisze, że kocham ją bardzo i że powinna raczej cieszyć się z tego, że będę się męczył przez długie trzy miesiące, niżże przeżywać całe życie, bo wtedy bym napewno oszalał, a sadze, że nie chciałaby, a bym zakończył swój żywot w zakładzie dla obłąkanych.

Ma Pan wielką rację. Bohaterstwem jest postąpić tak jak Pan, wyzrec się miłości dla tego, że nie chce się wazać życia ukochanej osobie, że nie chce się widzieć jej w niedostatku.

Ale mam to twierdzenie stanowczo, że Pan nie kocha swej narzeczonej.

Mężczyzna naprawdę zakochany nie filozofuje, tylko żyje nadzieją, że ciężkie jego położenie się zmieni. Nie rezygnuje, ale stara się wziąć z losem za bary.

Może to lenie, że rozstajecie się już teraz z racji redukcji Pańskich pensji, niżbyście mieli to zrobić później dośzedzyszy do wniosku, że nie ma między Wami miłości.

WTEDY USTĄPIE...

Mam lat dwadzieścia i kocham się w mężczyźnie lat trzydziści jeden, który jest żonaty, ale żyje w separacji z żoną i ma córeczkę. Córeczka zaś jest przy nim, a matka nawet nie widuje się z nią.

Mówi mi, że wkrótce otrzyma rozwód, a następnie weźmiemy ślub, ale ja wątpię w to czy w kościele katolickim istnieje rozwód, a następnie można otrzymać ślub z drugą w tymże kościele.

Mam hezne towarzystwo młodych kawalerów, lecz nie zainteresował mnie żaden z nich, jak ten „siedyny“. No i naprawdę nie wiem, jak mam postąpić, bo kocham go, jak matka swego dziecka i czuję, że mam wzajemność i sadze, że nie z jego strony nie stoi mi na przeszkodzie.

twierdzi, że to nie nastąpi nigdy. Następnie przychodzi on do mnie, zna moich rodziców, lecz rodzice nie wiedzą o niczem i obawiam się wyznać prawdę, bo jak sadze otrzymałabym kategorię odpowiedzialną — nie, tak być nie może, a rozłąka z ukochanym dla mnie jest okropna.

Więc proszę bardzo o łaskawe udzielenie mi rady — jednocześnie odpowiedź o tych rozwodach i ślubach, za które zgóry z całego serca dziękuję.

Z listu widać tylko, że jest Pani bardzo mocno zakochana w owym panu...

Ale czy on wart tej miłości, czy rozwód z pierwszą żoną nie nastą-

pił z jego winy — o tem ani słowa.

Warto to przemyśleć. Warto też zastanowić się, czy potrafi Pani być dobrą matką dla jego dziecka.

Poza tem musze Pania rozczarować, że w kościele katolickim rozwodu on nie dostanie.

Jednym słowem, chcąc pozostać przy nim musi sie Pani przygotować na przeżycie wielu, wielu przykrości, które tylko wielka, prawdziwa miłość może wynagrodzić.

ON NIE DLA PANI
Osmiełam się i ja zwrócić do Sz-



Walery Wątróbką ma głos

trudna rzecz windy na dół porobić i...

Najsamperw lyknałby człowiek wiek szą czystą w „Żywień“, zakasłkie dostal by już przy drugiej windzie „Pod wieciami“. Potem przy „Mieszczarskim“ baze wódeczka a pod „Gastronomią“ druga i większa zagrycha, bo stamtąd już przez całą „Aleję 3 Maja“ i nowy most aż na Dworzec Wschodni na czczo i o suchym pysku jechać trzeba. O to ja rozumiem byłoby urządzenie kolejowe! I zagranicą zrobiliby to na pewniaka, ale nie u nas...

U nas pasażer jest traktowany jak dojna krowa, której się kieliszka wódek żaluje — tak być nie może panowie! Bo w ten desec zawsze z tylu za Europa znajdować się będziemy.

Chciałm jeszcze zaznaczyć coś a propos kontekstj męskiej, czyli bieliżny, czyli katorowych kępsł, które na całym świecie w modę wchodzi. Zaczął to Musolińskiżek w czarne koszule swoich łodziarzy poubraćwszy, hitlerowcy podobniej pierniczkowy kolor lubjewa. W Irlandji poubręfall się fa cenci na niebiesko...

A teraz słysze, że i u nas znaleźli się goście „zo partje polskich „narodowych — socialistów“ — złożyli.

Czytałem nawet ich manifest, gdzie było napisane: Nasze hasło „blyskawica“, nasza barwa „Wisniowa“...

Owszem zgadzam się, ale wisniowa niesłodzona panowie, na pestkach, rodu ki kochane.

Za taką wisniowa pójdziemy w ogień psiakrew... Taka wisniowa może być przy podparcie całego narodu, o wiele ma się rozumieć cena nie będzie wygórowana.

Bo z „koszulamy“ dajmy sobie spokół, niech każdy chodzi w takiej jak ma, żeby tylko była czysta, panowie!

Pana i wyspowiadać się z drezczących myśli. Otył rok temu, po rozstaniu z moim narzeczoną z przyczyni od nas zupełnie niezależnych, rzucałm się w wir życia, by zapomnieć o nim...

Na jednym balu zapoznalam pewnego pana, który od pierwszej chwili b. zainteresował się mną.

Krótka znajomość przemieniła się niedługo w gorącą miłość z jego strony. Jest to przystojny, inteligentny, starszy Pan, który w zupełności odpowiadał mi jako przyszły towarzysz, lecz niestety jest wiele powodów, które mnie wstrzymują od ostatecznej decyzji.

Pomijając to, że był żonaty (obecnie wziął rozwód z żoną), czasami jego zachowanie się jest tak dziwne, że poprosi go nie rozumiem.

Często sprzecznym się i choć wiem, że odejść odepnie nie może, w sprzecznym odchodzi, by za kilka godzin przysłać albo list pełen pogroźek, zapowiedzi zamaranawego życia, że obawiając się konsekwencji, przebaczm mu wszystko, albo też przychodzi sam i kontęć chce oczywiście ten sam.

„Ale tak stać być nie może, ponieważ dobrze wie, że obecnie nie przebywam w żadnym męskim towarzystwie, że zostam jego małżonką, powmien swoje zachowanie zupełnie zmienić i nie przesadzać mi być blahostkami.

Obecnie zwracam się do Sz. Pana Redaktora, by zechciał łaskawie udzielić odpowiedzi, czy mam odejść od niego i pozwolić, żeby się mścił, nie licząc się zupełnie z jego bólem, czy nie, które wiem, że się nie zmniejszą, gdyż próbowałm już rozmawiać z nim na ten temat.

Nierówny charakter tego człowieka, jego „rozwodnicza“ przeszłość nie czynią zeń pożądaną dla Pani partij.

Zwłaszcza, że nosi Pani w duszy głębokie wspomnienie narzeczonego, z którym rozstałście się z przyczyni niezależnych!

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie zachęcam Pani do tego małżeństwa

W paru słowach
P. J. K. (Włodzisław). Chcąc uski teoznki swe zamierzona muszą Panowie zwrócić się w pierwszym rzędzie do władz wojewódzkich dla otrzymania potrzebnych dokumentów, które macij zasięgnąć można w starostwie. P. Władysław J. (w Ostrowi Maz.). Niech Pan zwróci się p-semnie do sekretariatu jednego gimnazjum dla dosłuch: Warszawa, ul. Bracka 18.

„Smatna Niana“. Odpowiedź nasz niezadowolone Pania pociesz. Karciera, o której Pani marzy, nie wymaga ukończenia wyższych sędziów ogólnokształcących ani świadectwa maturalnego. Posiadane przez Pania zupełnie wystarcza. Sadząc z listu Pani najodpowiedniejszą będzie dla Niej szkoła Tacianny Wysockiej: Warszawa, ul. Długa 19.

P. St. R. (Modlin). Za pamięć dziękujemy. Narazie nie skorzystałm z ciekawych wiadomości, choćnie w przyszłości robimy użytek

Czytajcie Cyralika Warszawski

Tajemnice toru wyścigowego

RULETA

Po wielu przejściach, ukrywając się ciągle przed okiem władz śledczych, które tropiły ją bezwzględnie i zapamiętała, ominięła wszystkie trudności na granicy polsko-gdańskiej, Rita znalazła się w Zoppotach. Odzież bowiem ponieść ją mógł jej temperament lubujący się tylko w hazardzie.

Przecież ponad wszystkie uczucia, górowała w niej chęć do gry, chęć do ryzyka. Całe jej życie dotychczasowe, wszystkie jej poczynania nacechowane były ryzykiem. Wszystko cokolwiek zdarzyło się w jej życiu nie było rezultatem przemyślanej pracy, a nagła wygrana lub przegrana, dyktowana przez ślepy los.

Nic więc dziwnego, że znalazła się tam, gdzie mała kulką rulety dyktuje ludziom wyrok szczęścia lub śmierci. Cóż więc dziwne go, że ten magnes pociągnął ją jak wielu innych i zaczął na szale rzucić ostatnie grosze, jakie miała. Nie zważała już na to, że na nią jako na obywatelkę polską niechętnie patrzano w Zoppotach, choć wytornie witano w kasynie. Cóż zresztą miała ona wspólnego z polskością. Urodzona w Kurlandii wiodła ciągle życie międzynarodowej awanturniczki, dla której nie ma żadnych przeszkód w postaci kordonów granicznych. Niebieskie paki całego świata fruwały sobie spokojnie i bezpiecznie.

Rita rzuciona w środowisko graczy odradzała poczynania.

Mieszkała w małym hoteliku przy boznej uliczce, musiała przecież oszczędzać. Nie wolno jej było wydawać pieniędzy na siebie, wszystko jakieś mus wewnątrzni kazał jej zanieść pod grabki krupiera. Zatracała nawet poczucie kokieteryi, właściwe wszystkim kobietom. Zaniedbała swój wystrój zewnętrzny, poświęcając wszystko na grę.

Początkowo niedopisywało jej szczęście. Przegrywała wszystko i chociaż przesiadywała do późnej nocy w kasynie, wychodziła ponura, zła i zgrana do ostatniej nitki.

Jedyną jej nadzieją był pierścień z wielkim brylantem ofiarowany jej w swoim czasie przez Jura. Kiedyś mówiła, że z tym klejnotem nie rozstałaby się za nic na świecie, że stanowią on dla niej talizman miłości i że wraz ze stratą jego, utraci także miłość Jura.

Wielokrotnie zadawała sobie Rita pytanie, czy kochała ona Konrada naprawdę. Nigdy nie wysiadała się aby dać sobie na to odpowiedź. Wiedziała tylko, że Jur kocha ją bezgranicznie i że dla niej gotów jest poświęcić życie.

Jaka wobec tego wartość dla niej mógł mieć ten pierścień, skoro Jur, gdyby stać go było na to, kupiłby jej takich samych kilkanaście.

Dlatego też w Zoppotach nie zawahała się przed złożeniem i tego ostatniego klejnotu na szali gry.

Jeden z miejscowych jubilerów do którego Rita zaniósła pierścień, aby go sprzedać, zachwyił się jego pięknością, ale nie dał sprzedać go sobie. On znał swoją klientelę. Wiedział, że Rita musi kamień sprzedać żeby mieć pieniądze na grę, więc musi go sprzedać za taką sumę, która on jej wyznaczy.

Rita na widok pieniędzy, które jubiler wyjął z kasy ogniowatej i rozkładał na ladzie, straciła zupełnie panowanie nad sobą.

Aczkolwiek była zawsze zimna i wyrachowana, aczkolwiek zawsze umiała cenić wartość pieniądza, teraz gotowa była wziąć każdą sumę, jaką ofiarowywał jej jubiler, byle natychmiast pobiec do kasyna, byle zaraz zacząć próbować szczęścia, które przecież mogło się do niej znowu odwrócić.

Chwyciła pieniądze, nie zwracając uwagi na to, iż nawet przy najniższej stawce na kamieniu i złoto, mogłaby osiągnąć za pierścienia dwa razy tyle.

Do sali weszła szybkim krokiem. Przy stole siedziała już to samo towarzystwo międzynarodowe, które znała z poprzednich wieczorów.

Jedni zachowywali się spokojnie. Ci grali tylko tutaj dla rozrywki. Inni, na twarzy mieli wypisaną, że gra jaka się tam odbywa idzie o najwyższą stawkę, bo o ich honor, a kto wie czy i nie o życie. Predko toczyła się kulką rulety, padały cyfry, błyskały barwy, a grabki krupiera szybkimi zgrabnymi ruchami zagarniały ze stołu pieniądze.

Odzwol Podczas gdy przed innymi graczami leżały malejące, raz po raz paczki banknotów, przed Ritą stos pieniędzy rósł. Letnio szczęście, uśmiechnęło się do niej znowu, a Rita myślała sobie, że może to uśmiechnęło się do niej szczęście Kograda. Wszak jego to talizman spowodował, iż z krańcowej nędzy znowu wrócił jej pieniądze, że była choć na pewien czas uratowana.

W nocy w numerze hotelowym podniecona, zdenerwowana obliczała pieniądze. Miała kilkanaście tysięcy.

Zaraz następnego ranka postanowiła udać się do jublera, żeby odkupić pierścień, który z talizmanu miłości, stał się jej talizmanem szczęścia.

Jubiler jednak zażądał już dwukrotnie wyższej sumy, twierdząc, iż pierścień ma zamówiony i że nawet pobral już zadatek. I z takimi klientami jubiler miał dość często do czynienia. Wiedział, że nie zawaha się oni przed zaplaceniem żadnej sumy. Wiedział, bo w jego kase ogniowatej bardzo często znajdowały się klejnoty o charakterze najdroższych pamiątek lub rodowych klejnotów.

Zazwyczaj jubiler trzymał kupioną rzecz kilka dni, wiedział, że kapitał włożony w nią, oprocentuje mu się tysiąckrotnie.

Istotnie Rita pierścień odkupiła. Zaraz po otwarciu gry poszła znowu do kasyna. Dziś mając przy sobie większą sumę pieniędzy grała dużo spokojniej. I znowu stała się przedmiotem ogólnej zazdrości. Natrętnie piękne kobiety, które café dñie spędzają przy rulecie, w poszukiwaniu bogatego wygranego, mężczyzny, nie wahały się podchodzić do niej.

Daj setkę na szczęście. Daj setkę, bo inaczej znowu los odwróci się do ciebie. Rita nie dziwiła się tej poufalski.

Wiedziała dobrze kim są te kobiety i że do słów ich nie należało przywiązywać większej uwagi. Nie szedziła im słówek

i jak sądziła dlatego szczęście trzymało jej się w dalszym ciągu.

W ciągu trzech dni nie poznałby nikt Rity, dotychczas zaniedbanej i przygaszonej.

Znowu stała się wielką damą, znowu w miejscowych dancngach odświeżała wspianymi toaletami i przyćmiwała wszystkie kobiety, blaskiem swej fascynującej urody.

Stała się królową bałów, otoczona była zawsze rojem wielbicieli.

Jeszcze przez pewien czas przebywała w Soppotach, wreszcie wyjechała do Gdańska z zamiarem przedostania się do Berlina.

Kiedyś jednak żał jej się zrobiło Warszawy. Zateśniła za stołką, a gdy przejrzała gazetę i ujrzała w nich artykuły o rozpoczynającym się sezonie wyścigowym, postanowiła wszcząć kroki umożliwiające jej powrót do stolicy.

W tym celu nawiązała korespondencję z jednym z adwokatów warszawskich. Prosiła go ażeby zachowując jak największą dyskrecję co do treści jej obecnego pobytu zebrał u władz wszystkie wiadomości dotyczące oskarżeń, które na niej ciąży.

Czekała na odpowiedź około tygodnia i zasmuciła się tą wiadomością.

Adwokat donosił, iż władze policyjne zbudowały przeciwko niej oskarżenie za cały szereg czynów występnych w czasie pobytu w Zoppotach.

Adwokat dyskretnie radził nie wracać, jeśli nie chciała narazić się na niebezpieczeństwo.

Zresztą bliższych szczegółów nie mógł jej podać, ponieważ władze wzbraniały się udzielać jakichkolwiek informacji, a bliższe interesowanie się adwokata jej sprawą, mogło nasunąć podejrzenie, iż zna on miejsce pobytu swej młodoawczyni i pozostaje z nią w bliskim kontakcie.

Narazie więc Rita postanowiła pojechać do Berlina i stamtąd dopiero czynić starania o przyjazd do Polski.

W pobliżu poznała młodego człowieka, z którym początkowo rozmawiała po niemiecku, dopiero później oboje zgadali się, iż są Polakami, a nawet mają wspólnych znajomych w Warszawie.

Przypadkowy ów znajomy, jak się okazało, był agentem teatralnym, sprowadzającym zagraniczne atrakcje do dancngów i music hallów w Polsce. Znał on doskonale Jura i wiedział o przeżyciach jego z Ritą. Gdy Rita, która zachowywała ciągle swe incognito, opowiedziała mu o swoich sukcesach przy rulecie w Zoppotach, rzekł:

— Widocznie straciła pani szczęście w miłości, skoro tak bardzo dopisuje pani szczęście w grze.

Teraz uważniej spojrziała na towarzysza podróży. Był to młody elegancki mężczyzna, jeden z takich, którzy zawsze podobają się kobietom.

— Tak istotnie w miłości jestem nie-szczęśliwa.

— Dziwię się bardzo, tak piękna kobieta, żeby miała powód skarżyć się na brak powodzenia w miłości?

(Dalszy ciąg jutro).

Nieboszczyk, który nie umarł

Ponura zagadka szpitala lwowskiego

Do lwowskiego szpitala Pow-szechnego przywieziono przed kilku dniami chorego mężczyznę, o którym nie było wiadomości. Wzrost mężczyzny wynosił 1,80 m, ciężył 60 kg, włosy ciemne, oczy niebieskie, nos prosty, usta wagi, broda i wąsy ciemne, wesołe, przy uśmiechu. Wzrost mężczyzny wynosił 1,80 m, ciężył 60 kg, włosy ciemne, oczy niebieskie, nos prosty, usta wagi, broda i wąsy ciemne, wesołe, przy uśmiechu.

— omedaj-rano zmarł.

Wobec tego zarząd szpitala zawia domił o tem rodzinie, domagając się zarazem pokrycia kosztów leczenia, oraz odebrania zwłok.

Jakież było zdziwienie lekarzy szpitalnych, gdy w odpowiedzi na to zjawil się w kancelarii szpitala jegomość, który oświadczył, że on właśnie jest owym zamieszkałym przy ul. Baden'ch 7 m'strzem stolarskim Janem Skibińskim.

ze czuje się najzdrowszym w świecie.

Niedziela	Dziś: Szymona. Jutro: Rozalii.
3	SŁONCE
rześień 1933	Wsch. sl.: 4.50. Zach. sl.: 6.21. Wsch. ks.: 6.00. Zach. ks.: 3.31.

w szpitalu nigdy nie przebywał i nie umarł, ani tak rychło umierać nie myśli. Na poparcie swego dowodzenia, rzekomy „nieboszczyk” przedstawił wszystkie dokumenty osobiste.

Zarząd szpitala Pow-szechnego znalazł się w nielada kłopotcie. Tu

żyw i zdrów człowiek — a w kostnicy szpitalnej „nieboszczyk” tego samego nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania.

Celem rozwiązania tej zagadki, zwrócono się do pol. Skrupulatne jednak dochodzenie nie dołądo dotąd wysiętlic.

Religijność gen. Balbo

Uroczyste nabożeństwo w kościele w Chicago

Prasa amerykańska pozostająca jeszcze pod wrażeniem przelotu eskadry gen. Balbo do Chicago poświęca całe szpalty opisom i wrażeniom z tego przelotu.

M. in. w jednym z dzienników chicagowskich ukazały się ostatnio obszernie relacje z szeregu uroczystości, jakie miasto Chicago urządziło ku czci zwycięskich lotników. Warto przytoczyć tu kilka ciekawych szczegółów.

Około godziny 10.00 gen. Balbo wraz ze swymi towarzyszami przybył na uroczyste nabożeństwo dziękczynne do katedry katolickiej w Chicago. Zwrócono mu uwagę, że zarezerwowano dla nich honorowe miejsce w prezbiterium.

Dowódca eskadry podziękował i

odpowiedział: — Przyszliśmy tu nie na paradę, lecz żeby się pomodlić i podziękować Bogu; wolimy pozostać w nawie.

Podczas „Sanctus” Balbo zakomenderował: Na kołana! Oni i wszyscy jego oficerowie i żołnierze klęknęli aż do Komunii św. pokazując Amerykanom, że wiedzą czym jest Msza św.

Ze zachowanie się Włochów wywarło na katolikach i niekatolikach głębokie wrażenie.

Dowodów tego prostego, naturalnego manifestowania uczuć — przekonania katolickich przez eskadrę generała Balbo było bardzo wiele; jedyną jej one powszechną sympatię i życzliwość.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

przerwał mu powrót. Głębockiego, który triumfalnie potrząsał trzymanym w rękę zwickiem banknotów.

— Znaleźliśmy je na samym wierzchu kufelka, a numery zgadzają się co do joty — oznajmił z zapałem — i w ten sposób możemy śmiało powiedzieć, że krag naszych posłańców zamyka się ostatecznie.

To mówiąc, usiadł z powrotem przy maszynie i energicznie zaczął wystukiwać do wynotowanych już uprzednio dodatkowy punkt VI-ty.

Pod wpływem tej sensacyjnej nowiny, Albin zapomniiał o trapiących jego umysł wątpliwościach. Głębocki zaś, zakończywszy pisanie, pokazywał Irenie odnalezioną poza pieniędzmi w rzeczach służącego dużą fotografię amatorską Pietrzaka i Irena bez namysłu poznała w niej widzianą za oknem twarz. Detektyw schował odbitek do kieszeni i z zadowoleniem poprawił się w krześle.

— Mam wrażenie, że w tym wypadku policja dosyć szybko odkryła przestępstwo — odezwał się, zapalając z satysfakcją papierosa.

Starka, wyraźnie urażony, że Głębocki zdawał się zupełnie zapominać o jego współdziałaniu w tej sprawie, stanął za jego plecami z ironicznym zmrużeniem oczu, czytając dopieroco ukończony protokół. Nagle jednak wyraz jego twarzy zmienił się nieoczekiwanie.

— Mojem zdaniem — odezwał się — poza wymienionymi przez pana dowodami istnieje jeszcze jeden, rozszerzający nam, że tak powiem, zasieg winy nieboszczyka.

— Co pan ma na myśli? — zwrócił się do niego detektyw.

— Do tej chwili posądzaliśmy Pietrzaka o morderstwo, względnie w drugim

wypadku o usiłowanie morderstwa. Ja jednak sądzę, że jego dziełem są również i owe anonimy, których sprawę pan w swoim protokole tak starannie omiadał.

— Może pan będzie łaskaw wyrażać się nieco jaśniej — wyczuwszy niedwuznaczności.

— Cóż tu jest niejasnego? — w dalszym ciągu ironizował niesposony niczem Albin. — Należy tylko do pańskiego protokołu dopisać punkt VII-my.

I w zrozumieniu tego, że znowu nadeszła tak bardzo oczekiwana przez niego chwila przewagi nad otoczeniem, powtórzył, wyciągając wskazujący palec przed siebie:

— Punkt VII. Anonimy, skierowane do Ludwika Mieczynskiego, pisane były na maszynie, do której morderca miał nader ułatwiony dostęp.

— Skąd to wiesz? — wyrwało się z ust Rawicza, któremu z nadmiernej emocji pojawiły się na policzkach gorączkowe wypieki.

— Powiedziała mi to litera Ł. — Stark obrzucił zebranych triumfalnym spojrzeniem. — Jest tak samo niewyraźna i zamazana, jak była niewyraźna i zamazana w owych anonimach, które pan mi dziś rano pokazał.

XVII. PRZY DZWIEKACH MUZYKI.

W dziesięć minut po rewelacyjnej odkryciu Starka, które przy konfrontacji obydwóch maszynowych tekstów, potwierdziło się w stu procentach, Głębocki zaczął się żegnać. Albin, któremu już zdążyło się zrobić przykro z powodu tej niepotrzebnej ostrej wymiany zdań z detektywem, postanowił wyjść z nim razem, aby załagodzić nieporozumienie i wspomnieć, raz jeszcze, przedyskutować wszystkie wypieki.

Żegnając z profesorem i Ireną wypało dużo serdeczniej, niżby się tego można było spodziewać. Wprawdzie znajomość datowała się zaledwie od wczorajszego dnia, ale pomiędzy rodziną Mieczynskich a Starkiem zostało nawiązanych tyle nici sym-

paty, że zupełnie zrozumiała była wymiana jak najserdeczniejszych życzeń.

Rawicz, który miał odprowadzić narzeczoną na koleję, wyszedł wraz z odchodzącymi gośćmi do przedpokojów i tam umówił się ze Starkiem, że natychmiast po odejściu Starka powróci do niego do teatru.

— Poza długim wdzięczności, jestem ci przecież winien pieniądze — dodał przy pożegnaniu Rawicz, który w obecności Ireny zdawał się zapominać o swych dotychczasowych obyczajach w dziedzinie finansowej.

Stark z pośpiechem zapewnił go, że nie zapomni o tem ani na chwile, ale ponieważ Rawicz nie upierał się przy podtrzymaniu tego tematu, Albin nie mógł się domyśleć, czy powyższe zdanie użyte było tylko jako retoryczny frazes, czy też wyrażało przypuszczalną chociażby możliwość obejrzenia swoich pieniędzy, zpowrotem.

Chwilowe ochłodzenie stosunków między detektywem i aktorem, osiągnęło dawniejszą ciepłą temperaturę. I obydwaj nowowie postanowili przepędzić pół godziny, które pozostawało Starkowi do pojsia do teatru, w pierwszej lepszej kawiarence, jaka im się nawinęła po drodze.

Tam, znalazłszy kąciak, powrócili do intrygującego ich obydwóch tematu, popijając napój z wyglądu przypominający do złudzenia czarną kawę, i słuchając nadawanego przez radjo koncertu z płyt gramofonowych. Stopniowo dialog przeszedł w monolog Głębockiego, reasumującego przed swym nagłym zamilknięciem towarzyszem wszystkie ustalone przez nich punkty i wynikające z nich wnioski. Albin słuchał tych rozważań z pewnym rozlęgnięciem, gdyż od pewnego czasu przyszła mu do głowy zupełnie nowa myśl, która stopniowo zafrapowała go tak silnie, że wrócić wyparła wszelkie inne uboczenie.

Tymczasem detektyw perorował:

— Faktem zaś jest, że tajemniczy „nieboszczyk”, o którego ciało nikt się nie dopomina, oczekuje w końcu szpitalnej na pogrzeb,

którego nie można zarządzić wobec niejasności. Gdyby bowiem zmarłego pochowano pod podaniem nazwiskiem Jana Skibińskiego, wówczas nieszczęsny mistrz Stolarski z ulicy Baden'ch przestałby urzędowo istnieć na tym padole, po prostu.

Wykreślony z listy żyjących, A na to ten przystać bynajmniej nie myśli i domaga się stanowczego utrzymania go przy życiu i, mimo liczących trosk, jakie to życie obecnie niesie.

Niewzylka ta sprawa budzi w mieście zrozumiałą sensację i mistrz Skibiński jest przedmiotem nowszechnego zainteresowania.

Dalszy ciąg jutro

Ile kosztowało urządzenie bulwarów

8 tysięcy robotniko-dniówek

W związku z oddaniem do użytku publicznego bulwarów na terenie parku wojewódzkiego lanowane są przez pewne osoby pogłoski, że koszt urządzenia bulwarów pochłonął olbrzymie sumy z budżetu miasta (mówią o 300 tys. zł.), które mogłyby być zdaniem tych osób użyte na bardziej pożyteczne cele.

Wiadomość ta jest tendencyjnie fałszywa. Być może stoją one w związku z olbrzymimi sumami (600 tys. zł.), wydanimi w swoim czasie na urządzenie parku w Zwierzycu (nie wiadomo na co i za co). Jak ustaliliśmy na podstawie zestawień rachunkowych ogólnego urządzenia bulwarów kosztowało 34 tys., z czego kwotę prawie 22 tys. zł. uzyskało miasto, jako subwencję na zatrudnienie bezrobotnych, a resztę pokryło z funduszy miejskich.

Jeśli wziąć pod uwagę, że miasto uzyskało ładny obiekt, jakim są bulwary, oraz że przy

ich urządzeniu przepracowano około 8 tysięcy robotniko-dniówek, na co poszła lwią część pieniędzy — stwierdzić można, że pieniądze wydano celowo i oszczędnie.

W rocznicę śmierci Żwirki i Wigury

W lokalu powiatowego komitetu LOPP odbyło się posiedzenie sekcji organizacyjno-propagandowej przy udziale zaproszonych przedstawicieli społeczeństwa w sprawie uroczystego obchodu pierwszej rocznicy

tragicznej śmierci kpt. Żwirki i inż. Wigury. Uchwalono w dniu 11 bm. odprawić we wszystkich świątyniach uroczyste nabożeństwa. W dniu 17 bm. odbędzie się uroczysta akademja.

Zamknięty w więzieniu pod zarzutem zamordowania żony,

która cała i zdrowa udała się do Warszawy

W dniu 11 ub. m. zniknęła bez śladu mieszkanka Łomży pod Łomżą, 40-letnia Bronisława Kamińska. Nastąpiło to po awanturze z mężem, który dotkliwie ją pobił. Ponieważ w ciągu kilku dni Kamińskiej nie widziano, a mąż jej odgrażał się poprzednio, że musi raz wreszcie z nią skończyć, że ją zarżnie, wśród mieszkańców Łomży krążyły poczyły uproszczone pogłoski, że Kamińska zamordowała męża, a trupa ukryła.

Sprawą tą zajęła się policja śledcza w Łomży. Ponieważ Kamiński nie dawał jasných odpowiedzi, mogących wyjaśnić sprawę tajemniczego zniknięcia jego żony, zamknięto go w więzieniu karno-śledczym w Łomży aż do czasu wyświeślenia tej trapiącej zagadki. Aż raptem 27 ub. m. Kamińska powróci-

ła. Powiadomiona o tem, co się stało podczas jej nieobecności, udała się na posterunek policji, gdzie zeznała, że skatowana kilkakrotnie przez męża postanowiła go porzucić i udała się pieszo do Warszawy, gdzie zamierzała postarać się o zajęcie.

Pod garbarnią na Próźnej

Zebrałszy się w lokalu klasowych związków zawodowych, garbarze w liczbie około 50 udali się do garbarni Dawida Wasilkowskiego przy ul. Próźnej, żądając, by właściciel podpisał umowę zbiorową. Policja tłum rozproszyła.

Umysłowo chora utopiła swe dziecko

Zdradzająca objawy choroby umysłowej, mieszkanka osady Mosty, 22-letnia Stefania Zolnierowicz, utopiła swoją 2-letnią córeczkę Zuzannę w Niemnie. Pochowana w toku.

Ze sportu

Legja—Jagiellonja 6:0 (3:0)

Wczoraj odbył się towarzyski mecz piłki nożnej między Legją (Warszawa) i Jagiellonią (Białystok). Po ładnej grze zwyciężyła Legja w stosunku 6:0 (3:0). Sędziował p. Franckowiak.

Jako przedmecz tych zawodów odbył się mecz o mistrzostwo klasy „B” między Z.K.S.-em (Bielsk) i Jagiellonią II. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Sędziował p. Datner.

LECZNICA

dla przychodzących chorych

Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach godziny

Skóry, wenerycznej i niemocyjnej 1-2 i 7-9

Dzieci 12-1

Wewn., serca i przem. mat. 1-2 i 4-5

Kobięcych i akuszerji 11-1 i 5-6

Porady dla ciężarnych 1-2

Nerwowych 1-2

Gardła, uszu i nosa 4 1/2-5 1/2

Choroby oczu 6-7

Chirurgja i wtorki i piątki 1-2

Pęcherza i dróg mocz. i czwartki 3-4

Dentystyka, Chor. jamy ustn. 9-1 i 4-7

Analizy moczu, krwi itd. Zastrz. 9-7

Porady i badania przedślubne

WIZYTA 3 zł.

Niestety—pracy znaleźć nie mogła i po kilkudniowej tułaczce po ulicach Warszawy wróciła do Łomży. Widocznie tułaczka po Warszawie była trudniejsza do zniesienia, niż znęcanie się męża-tyrana.

Zeznanie Kamińskiej przekazano prokuratorowi sądu okręgowego w Łomży celem zwolnienia jej męża, przebywającego od dwu tygodni w więzieniu pod zarzutem zamordowania żony i ukrycia jej zwłok.

KRADZIEŻ

Otworzywszy okno, dostali się przez nie do mieszkania Stanisławy Krakowskiej (ul. Sienkiewicza 116) złodzieje i skradli biżuterję na sumę 370 zł.

„MODERN” 54 gr.
Początek CENY 54 gr.
o 5^{te} wiecz. OD

ONA ZNAŁA MEZCZYZN...
ONA DZIECKO NIESLUBNEJ MATKI...
PRZECHODZIŁA Z RAK DO RAK...
TO BYŁO JEJ PRZEZNACZENIE...



Poada to: DODATEK DŹWIĘKOWY.
Od 11—3 pop. Ceny od 25 gr.
ŻEBRAK z BAGDADU
wspaniały film wschodni.

Magistrat w roli sędziego

W związku z zarządzeniem p. Wojewody, który upoważnił organizowany z dniem 1 bm. wydział karnej zarządu m. Białegostoku do karania w trybie administracyjnym, starosta przed rozpoczęciem urlopu pismo do policji, aby wszystkie sprawy karne z wyjątkiem spraw o potajemny ubój kierowano do tego wydziału, który wkrótce rozpocznie działalność.

Zle widziany gość

Sekwestратор II urzędu skarbowego w Białymstoku, Stanisław Janicki, doniósł policji o stawieniu mu oporu czynnego i niedopuszczeniu do wykonania czynności służbowych przez Rywę i Maszę Rozenblum, zam. przy ul. Grochowej Nr. 2.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Najwyższy poziom techniki dźwiękowej i wizualnej

APOLLO

Dzisiaj początki: 4, 6, 8, 10

Ceny od 75 gr.

Ulęgowe nieważne. — Dla dzieci 50 gr.

Triumf polskiej twórczości filmowej

POD TWOJĄ OBRONĘ

Film ten wyw. bez przerwy stalezn. kino „Apollo” 149 dni 764 przedstawień obejrzało go 687.500 osób (7 krotnie jak Białystok)

Maria Bogda
Adam Brodzisz
Tekla Trapszo Zofja Lindorf
Wład. Walter B. Samborski